

Kolejka za Wierzbickim

(Dokończenie ze strony 3)

Dziś szczerze mówiąc, po „Kolejkach Polskich” powinniśmy się ustawić... w kolejce za Wierzbickim, może jakaś część Jego słów i nas ocali.

I staniemy też w... Kolejkę po pamiętkę:

*Kolejka po wpis w tomiku lokalnego poety
gdzie w
prowincjonalnej bibliotece udaje
zainteresowanie jego
życiem i twórczością oraz kulturą wysokich
lotów. Zachwyca*

*się lotnością metafor i porównań. Wspomina
edukację autora (polonistki), wspólne wakacje
(kuzynostwo), to, że bratem niekiedy był wred-
nym (rodzeństwo), a synem niegrzecznym*

*i niepokornym i pomimo że do nauki się nie
przykładał, zawsze przechodził z klasy do klasy
z nagrodami (rodzice), ale popić i narozrabiać
także potrafił (kolejdy nie po piórze,*

*lecz od zadym i kielicha). Większość podpisa-
nych egzemplarzy trafi nieprzeczytana na ho-
norową półkę w domowych biblioteczkach,
gdzie po kilku latach zbierze się na nich gruba*

warstwa kurzu.

I to już ostatnia nasza opisywana tutaj „kolejka”. Po warstwie kurzu nastąpi śmietnik, potem przemiał. Tyle będzie warta cała ta nasza poezja. Poezja kompletnie niepotrzebna współczesnemu społeczeństwu. Poezja niezrozumiała, zbyt trudna, poezja – coś staromodnego i straconego dla współczesnego człowieka. Poezja, którą się ruguje: ze szkół, z bibliotek, z wiadomości, z doniesień, z potrzeb, z jakiegokolwiek przestrzeni publicznej. Poezja zaczyna być dla mięczaków, a któż chciałby takim zostać? Najpierw z pisarza uczyniono efemerydę, a później z poezji uczyniono szrot. Amen.

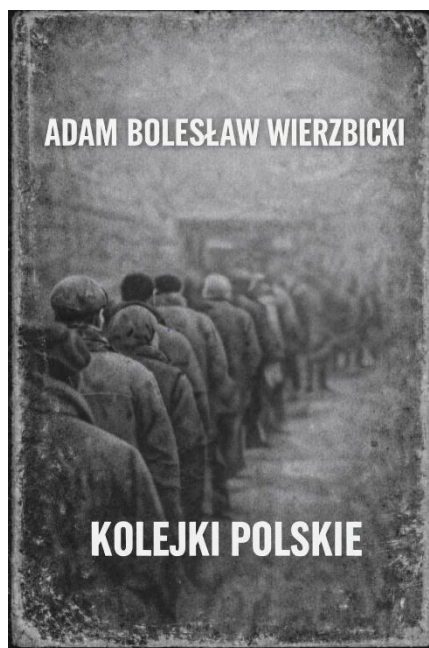
Najsmutniejsze jest jeszcze to, że my, poeci, nie chcemy i nie potrafimy poezji bronić. Zamykamy się we własnych grupkach i enklawach, żremy ze sobą i podkładamy sobie nogi, zadawaliśmy się ersatzem pustych sal, w których czytamy wiersze dla innych poetów (i, o zgrozo, chce nam się to czynić pomimo że to takie żałosne). Publicznie, kiedy są z nami ludzie spoza środowiska – milczymy. Wtedy mało kto się odezwie, a zwłaszcza w obronie poezji. Wtedy nabieramy wody w usta, albo wygłaszamy wobec tych ludzi okragłe formułki, gładkie wypowiedzi, aby nikomu nie zaszkodzić, aby nikogo nie urazić, aby nic się nie zmieniło. Ot, taki koniunkturalizm sytych, zwłaszcza, że jeden z drugim niczego nieczytający burmistrz czy wójt jak coś powiemy nie za bardzo, to nie da tych ochłapów na festiwal poezji. Koń by się uśmieł. Dlatego też ja rzę już

niemal codziennie i oddalam się od tej: głupoty, hucpy i żenady. Idźcie dalej tą (swoją) drogą. Ustawcie się w kolejce po dotację na kulturę, na szmire, na ułudę i ucieśście kolegów zaproszeniem na popijawę za państwowe. Po niej powstaną może lepsze wiersze (oby). Odczytacie je sobie nawzajem, będzie orgazm, wydarzą się *Ogóry Literatury* i każdy grzecznie pójdzie do domu, a społeczeństwo jak zapragnie rozrywki to kupi sobie kryminał w Biedronie.

Sursum corda.

Pozostanie po nas kurz, przemiał i niebyt. Ot, taka wizja losu dzisiejszego poety, który stanął kiedyś tam w kolejce po nieskończoność, która również przestała być dziś komukolwiek potrzebna.

Andrzej Walter



Adam Bolesław Wierzbicki

Kolejka po lenistwo

Kolejka do wyciągu na Kasprowy Wierch
w Zakopanem w
sierpniowe południe narzeka na upał,
stagnację w rozwoju
turystycznej infrastruktury i zalew turystów
korzystających

z pieniędzy otrzymywanych z programu
osiemset plus. Przez
dwie godziny kumuluje na biodrach
i brzuchach toksycznych
tłuszcz wchłaniany wraz z obfitymi
pośilkami serwowanymi

w McDonald's i KFC. Przecierając spoczone
czoło, spogląda

na wymarzony szczyt, którego zdobyciem
pochwali się po
powrocie z urlopu. Nie omieszka przy tym
dodać, ile ją to

kosztowało wysiłku i cierpliwości.

Kolejka po cierpliwość

Kolejka pod szczytem Babiej Góry przed
łańcuchami na
Akademickiej Perci w październikową
słoneczną sobotę
cierpliwie czeka, spoglądając w słońce. Wie,
że do celu już

coraz bliżej i do zmroku zdąży zejść w doliny
zaluźnione.
Jednak zawsze znajdzie się w niej ktoś, komu
się bardzo
spiesz. Ktoś, kto pomylił ogonki, wyprzedza
na łańcuchach.

Może nie zdaje sobie sprawy, że właśnie
przesuwa się w
kolejce po kalectwo.

Kolejka po lans

Kolejka w szczycie sezonu przed tabliczką
oznaczającą
znany komercyjny wierzchołek ustawia
smartfony. Myśli o
pozie. Starannie formuje rozwiązną przez
wiatr fryzurę.

W małym lusterku przymierza uśmiech
i poprawia
makijaż. W myślach liczy komentarze pod
zdjęciem,
które za chwilę zamieści na jednym ze
społecznościowych

portali.

Kolejka po zapomnienie

Kolejka do sklepu z wyszynkiem oferującym
tanie
alkohole próbuje zapomnieć o żonie, którą
ciągle boli
głowa, o dzieciach, które zapomniały
i przypominają sobie,

gdy potrzebują pieniędzy oraz o szefie, który
zrobił dziecko
sekretarce (huczy o tym całe miasto)
i codziennie szuka dziury
w całym. Zapomina o wszystkim zazwyczaj
w okolicach dziesiątego

piwa lub piątej setki. Następnego dnia
jednak pamięć znowu
powraca. Wieczorem znowu trzeba będzie
zrobić powtórkę.

■